Nr 24. Kraków, sobota 11 czerwca 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6 —
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszeuia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postęp'u“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Polityka wygładzania ludu.

Przed kilku tygodniami zestawiliśmy na tem miejscu, w artykule: p. t. „Obrachunek“ smutny bilans trzechletniej działalności Koła Polskiego w parlamencie i poddaliśmy ostrej krytyce politykę polskich przywódców w Wiedniu, politykę, która nie może się poszczycić ani jednym większym sukcesem, ani jedną poważniejszą korzyścią dla kraju i jego ludności. Dzisiaj wypada nam obraz niedołęstwa czy nieróbstwa naszej parlamentarnej reprezentacyi uzupełnić kilku nowymi szczegółami, które nie mniej od poprzednio przytoczonych dowodów świadczą, że po Kole Polskiem przy takiem jak dzisiejsze kierownictwie i składzie nie możemy się niczego prawie spodziewać, prócz nowych podatków i lizania się rządowi, że te gazety, które starają się przedstawić działalność Koła Polskiego w korzystnem świetle, jak to n. p. czyni wszechpolska „Ojczyzna“ i „Wieniec-Pszczółka“ ks. Stojałowskiego, bałamucą i okłamują lud, w celach partyjnych korzyści.

Zdanie nasze o „sukcesach“ Koła Polskiego nie jest odosobnione. Podzielają go nawet takie gazety. które mają przedstawicieli swego kierunku w Kole Polskiem, a jeden z nich Dr Dulęba nawet do składu rządu należy. Oto „Nowa Reforma“ organ codzienny liberalnej demokracyi galicyjskiej w jednym z ostatnich numerów zamieszcza artykuł p. t. „Smutny bilans“, w którym tak zestawia wynik pracy naszej wiedeńskiej reprezentacyi, dokonanej w ciągu mającej się ku schyłkowi sesyi parlamentarnej:

„Bilans sesyi — pisze „Nowa Reforma“ — będzie dla nas szczególnie niekorzystnym. Czynność ustawodawcza sesyi bieżącej polegać będzie, jak się zdaje, tylko na uchwaleniu budżetu, a prawdopodobnie także i podatku wódczanego. To są przypuszczalne „aktywa“. Tem wydatniejszemi będą „passywa“. Sankcyi ustawy sejmowej o statystyce handlowej Koło nie jest w stanie wyrobić, przedłożenie ustawy o budowie kolei lokalnych odroczone do jesieni, budowa kanałów nie została zabezpieczoną. Zamiast stanowczego oświadczenia rządu, że kanały muszą być budowane, słyszymy, że przedłoży się parlamentowi różne „Berichty“, tak ułożone, aby wobec złego stanu finansów państwowych, zraziły parlament do nalegania na wykonanie uchwalonej ustawy. Kraj będzie więc i nadal w ciągłej niepewności co do spełnienia tego najważniejszego postulatu ekonomicznego.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa uniwersytetu lwowskiego. Do niedawna można było się spodziewać, że polski charakter uniwersytetu lwowskiego zostanie zabezpieczony bądź w drodze ustawy, bądź przez rozporządzenie cesarskie. Dziś i te nadzieje znikły. O ustawie oczywiście w danych stosunkach parlamentarnych niema mowy, ale i rozporządzenie, które wydawało się już tak bliskiem urzeczywistnienia, nie zostanie wydane. Natomiast słychać, że Rusini otrzymali bardzo ważne przyrzeczenia, groźne dla charakteru polskiego wszechnicy polskiej we Lwowie“.

Tyle „Nowa Reforma“. Wywody jej nie są jednak zupełne. Trzebaby dodać do nich jeszcze całą litanię zaniedbanych, a częściowo nawet zaprzepaszczonych przez Koło Polskie spraw, jak n. p. zwlekanie obrad nad ubezpieczeniem na starość przez wszechpolaka Dra Buzka, nie dostateczne staranie się o dwuletnią służbę wojskową, o regulacyę rzek, budowę dróg i wiele innych. Dwie pierwsze wyżej wymienione sprawy, jak można wnioskować z dotychczasowych przygotowań powloką się jeszcze bardzo długo. lata całe i niewiadomo czy i kiedy doczekają się ostatecznego załatwienia. Jednem słowem, wszystkie sprawy, na których pomyślne załatwienie ludność z niecierpliwością wyczekuje, ponieważ dotyczą one jej bytu materyalnego — leżą zapomniane, albo też wloką się żółwim krokiem. Reprezentacya naszego kraju, jeden z najsilniejszych liczebnie klubów parlamentarnych Koło polskie pod wodzą „demokratów“, żadnym większym sukcesem — jak to na wstępie wspomniano — na korzyść najbiedniejszej ludności poszczycić się absolutnie nie może.

Natomiast przywiozą nam posłowie przerażającą zapowiedź ministra rodaka, iż w najbliższym czasie, rząd potrzebuje kilkaset milionów koron na nowe morskie i lądowe zbrojenia, wskutek czego m u s i n a s t ą p i ć k o l o s a l n e p o d w y ż s z e n i e s t a w e k i n a ł o ż e n i e n o w y c h p o d a t k ó w. Minister skarbu Dr Biliński na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi budżetowej, oświadczył bowiem, co następuje:

Niedobór w budżecie państwowym na rok 1910 wynosi **71 milionów** koron. Celem pokrycia tego niedoboru — musi parlament u chwalić przedłożone przez rząd projekty ustaw podatkowych, (o których pisaliśmy już kilkakrotnie w dawniejszych numerach „Postępu“). Ponadto przychodzą znaczne zapotrzebowania na nowe kasarnie. na uzbrojenia, na zapasy mundurów, na place ćwiczeń itd., w ogólnej kwocie przeszło **100 milionów**. Dalsze większe zapotrzebowanie przypadnie na wzmocnienie twierdz. Co do wydatków na flotę, to oświadcza minister, że są one dwojakie: koszta uzupełnienia okrętów zużytych i koszta dreadnoughtów, oraz innych związanych z tą inwestycyą statków. Na to trzeba będzie więcej niż **300 milionów**. Krótszy dwuletni czas służby wojskowej z powodu podwyższenia kontyngentu rekruta, wymagać będzie trwałego większego zapotrzebowania przynajmniej **90 milionów**. — Tak się przedstawia program ministra skarbu na najbliższą przyszłość, taką też to obietnicę „poprawy bytu ubogiej ludności“ przedłożą nasi posłowie swoim wyborcom.

Ludność monarchii, głównie zaś ludność polską i ruską w Galicyi jako liczebnie silną, czeka zamiast ulg i pomocy ze strony państwa, przeszło **500 milionów** koron nowych podatków na cele zupełnie nieproduktywne, bo na podtrzymanie i rozwój najstraszniejszej plagi, militaryzmu. Słuchając „programowych wywodów“ Dra Bilińskiego, słusznie zauważył jeden z posłów ludowych, że „p o l i t y k a o b e c n e g o r z ą d u j e s t p o l i t y k ą w y g ł a d z a n i a l u d u“.

Koło polskie, niestety, jest tego rządu najsilniejszą podporą, więc musi ono za jego „politykę wygładzenia ludu“ wziąć odpowiedzialność przed krajem i polskim ludem.

Zadłużenie gospodarstw włościańskich.

Znaną ogólnie jest rzeczą, że położenie ludności rolniczej w Austryi, szczególnie zaś drobnych gospodarzy w Galicyi jest bardzo ciężkie. a pod każdym względem pozostawia wiele do życzenia w stosunku do stanu rolnictwa w innych państwach i krajach. Idziemy wprawdzie naprzód, ulepszamy systemy gospodarowania, zastosowując niektóre zdobycze wiedzy, oświata ogólna i zawodowa czyni u nas postępy, organizacye współdzielcze zyskują co raz nowych zwolenników — mimo jednak tych wszystkich dodatnich objawów finansowa strona małych gospodarstw rolnych jest zła i ciągle się pogarsza, zadłużenie chłopów zamiast się cofać postępuje stale i ogromnie szybko naprzód — jak świadczą o tem cyfry.

Katolicki dziennik wychodzący w Wiedniu „Vaterland“ w jednym z ostatnich numerów wykazuje, że począwszy od 1867 zadłużenie gospodarstw chłopskich zwiększa się w zastraszający wprost sposób w całem państwie. „Vaterland“ nie dzieląc tego zadłużenia na poszczególne kraje podaje, że — wedle danych sądowych, ogólna suma długów chłopskich w państwie wynosiła w r. 1891 5 miliardów 582 milionów 800 tysięcy koron. Od tego zaś czasu do dziś dług chłopski, oparty na ziemi, stale co roku wzrasta, biorąc średnio, o 70 milionów kor. Są to cyfry zastraszające, ponieważ nie ulega wątpliwości, że chłopi się zadłużają nie na ulepszenie gospodarstw, nie dają też więcej niż potrzeba na umorzenie i oprocentowanie pożyczki, lecz zadłużają się poprostu dlatego, że dochód z gospodarstwa im nie wystarcza. Innemi słowy, przeżywają oni majątek.

Lecz może żyją nad stan? Bynajmniej! Zupełnie inne są przyczyny zadłużania się chłopów. Przedewszystkiem ciągły wzrost podatków państwowych, krajowych, powiatowych i gminnych; następnie stałe drożenie przedmiotów, bez których rolnictwo nie może

się obejść, ustawiczne zwiększanie się ceny robocizny, przyczem ona coraz jest gorszą i wreszcie mniejsza urodzajność ziemi, zanadto wysilonej, a zatem wymagającej lepszej, droższej uprawy, silniejszych nawozów sztucznych, aby otrzymać ten sam ilościowo plon, co dawniej. Podczas gdy to wszystko utrudniło pracę na roli i uczyniło ją kosztowniejszą, niż była przed laty,' równocześnie ceny produktów rolniczych na rynku światowym ustawicznie spadają. Oto tabliczka, pokazująca wielkość tego spadku: w Austryi płaciło się za cetnar metryczny koron:

	pszenica	żyto	jęczmień	owies
w r. 1871-1880	27·58	19·—	19·60	15·64
1981-1800	19·88	15·96	19·52	14·08
1890-1900	18·76	15·36	17·54	13·22

W trzech następnych latach ten spadek się nie zatrzymał, a był taki: średnia roczna cena pszenicy w r. 1901 wynosiła 17·68 k., żyta 15·18; w roku 1902 pszenicy 15·98, żyta 14, a w roku 1903 pszenicy 15·38, żyta 13·12 kor. za centnar metryczny.

Po roku 1903 spadek się zatrzymał, lecz bynajmniej nie z wewnętrznych powodów, sprzyjających rolnictwu, jeno dlatego, że Stany Zjednoczone i Kanada, zdobywszy liczne zastępy miejscowych konsumentów, zmniejszyły swój wywóz do Europy. Ubył zamorski konkurent — i oto podrożały nieco produkta rolnicze. A był to konkurent energiczny i niepospolicie dzielny. Doprowadził on był do tego, że całe koszty transportu centnara metrycznego zboża z równin środkowych Stanów do Liverpolu wynosiły 4 korony 93 halerzy, a do Hamburga o koronę 80 halerzy drożej, czyli mniej, niż kosztuje przewóz centnara metrycznego z Galicyi do Rorschachu, gdzie jak wiadomo, ustanawia się cenę pszenicy i żyta dla całej środkowej Europy. Wobec tego jakże zboże austryackie, które opłaciło mnóstwo podatków i wysokich kosztów produkcyi, mogło skutecznie konkurować ze zbożem amerykańskiem, wyprodukowanem na dziewiczej ziemi, która nie wymaga nawozów, a wolnem od podatków! Oczywiście, zboże amerykańskie wchodziło do Austryi i tu obniżało cenę miejscowej produkcyi rolniczej. Chłop utrzymał się przy swem gospodarstwie tylko dlatego, że wcale nie cenił pracy swojej i swych domowników. Gdyby musiał płacić sobie i swej rodzinie, toby zbankrutował. Bo wiadomo, że koszta produkcyi na małych obszarach, na chłopskich, są stosunkowo większe, niż na obszarach dużych, a mianowicie wynoszą na jeden centnar metryczny przeszło 19 koron, jeżeli policzyć na pieniądze to wszystko, co chłop robi sobie darmo.

Po roku 1903 ceny zboża się poprawiły i stan ten, pomyślny dla naszych rolników, trwa dotąd. Nie potrwa jednak długo. Wprawdzie Ameryka północna coraz bardziej zmniejsza swój wywóz produktów agrarnych, zwiększa natomiast eksport fabrykatów. Ale rolę konkurenta rolniczego obejmuje Argentyna, a pomaga jej Rosya. Argentyna dlatego, że się szalenie rozwija, — Rosya dlatego, że sprzedaje wszystko, co się tylko da, aby mieć pieniądze na opłatę producentów od długów i na odnowienie zbrojności, zniszczonej przez Japończyków.

Niedługo więc potrwają dobre ceny na zboże. Wobec tego narzuca się bardzo ważne pytanie: czy można spokojnie patrzyć na przyszłość naszego rolnictwa?

Oczywiście — nie! Skoro jesteśmy krajem rolniczym, powinno nam wszystkim o to chodzić, aby rolnicy stali dobrze. Jakże to jednak pogodzić ze słusznym interesem miast, które chcą mieć żywność tanio?

Oto przez rozwój środków komunikacyjnych, aby transport był tani. Oto przez reformę administracyi, by się dało zmniejszyć podatki, albo przynajmniej zatrzymać ich wzrost. Wreszcie przez usunięcie mnóstwa pośredników, żeby producent wprost podawał swój towar konsumentowi.

Taki powinien być cel naszej polityki ekonomicznej.

DZIAŁ RĘKODZIELNICZY.

Jak zaradzić przeciw drożyźnie mieszkań.

Sprawa mieszkaniowa, którą odczuwają dziś dotkliwie mieszkańcy miast nie mający własnego domu, zwróciła już powszechną uwagę. Rozpościera ona swe drapieżne szpony i nad rękodzielnikami, jak o tem pisaliśmy w przeszłym tygodniu, skoro rękodzielnicy w większych zwłaszcza miastach naszego kraju są również jak robotnicy i urzędnicy bezdomnymi. — Dlatego też do uregulowania stosunków rękodzielniczych dzisiejszej doby, zaliczyć należy także i sprawę mieszkaniową.

Kiedy robotnik miejski lub fabryczny nie miał odpowiedniego dachu nad głową, nie wiele o tem się słyszało. Bo robotnik radził sobie w ten sposób, że albo pod jego naciskiem fabryki musiały budować dla niego mieszkania, które potem osobną ustawą państwową uwolniono od podatku. Albo też przy pomocy własnych oszczędności stawiał sobie robotnik własny domek o jednej lub dwóch ubikacyach mieszkalnych. Albo też szukał dla siebie schronienie i mieszkanie w sąsiednich wioskach które nie żądały od niego wysokiego komornego.

Ale jednak kiedy ta sama klęska mieszkaniowa poczęła dawać się we znaki także urzędnikom i przemysłowcom, wtedy dopiero zaczęto sprawą mieszkaniową zajmować się lepiej i szerzej. Boć przecież niepodobna dopuszczać do tego, by całe tysiące ludzi żyjących ze zarobku, miało się oddać na łaskę daleko mniejszej liczbie posiadaczy kamienic, którzy na wielką skalę rozpoczęli uprawiać wyzysk i lichwę na skórze i kieszeni swych lokatorów, li tylko dla chciwości i nadmiernego zysku. Wyzyskiwani i pokrzywdzeni postanowili się bronić. Rozpoczęła się tedy walka mieszkaniowa, która dziś przybrała już szerokie rozmiary. Zajmują się nią prywatne towarzystwa, zarządy gmin i państwa. Nawet, od czasu do czasu odbywają się kongresy międzynarodowe, w których biorą udział przedstawiciele różnych państw i narodów. Kongresy te wykazały, że opłakane stosunki mieszkaniowo-czynszowe są nietylko u nas w Galicyi, ale w miastach całej cywilizowanej Europy. Ich pierwsze początki pokazały się już w połowie XIX. wieku, a w całej pełni rozwinęły się obecnie. Obrona przed lichwą mieszkaniową zaczęła się najpierw zapomocą własnych sił i drogą samopomocy. Poczęto zakładać towarzystwa dla budowy tanich mieszkań, najpierw dla robotników na wzór zagranicy, a potem poczęły u nas w kraju powstawać takie same towarzystwa urzędnicze, a wszystkie dla zwalczania drożyzny mieszkań. W miastach galicyjskich powstało dotąd 20 spółek budowlanych, z tych 3 w Krakowie, a 4 we Lwowie. Lecz nie wszystkie jeszcze przystąpiły do budowania własnych domów, niektóre zbierają dopiero fundusze.

Inni znowu chcą obowiązek zwalczania drożyzny mieszkań złożyć na zarządy gmin. I domagają się od gmin, żeby gmina albo ułatwiała budowanie domów przez sprzedaż placów budowlanych po nizkiej cenie, albo ułatwiała kredyt na budowę domów. Natomiast większa część polityków, którzy zajmują się sprawą mieszkaniową, uważa za lepsze, żeby gminy własnym kosztem budowały mieszkalne domy, zastosowane do potrzeb klas pracujących i te albo odsprzedawały po cenie kosztów prywatnym osobom lub też prowadziły ich administracyę we własnym zarządzie i wynajmywały w nich mieszkania po możliwie najniższej cenie.

Tak robi już wiele miast za granicą. W Niemczech miasto Fryburg np. od r. 1886 wybudowało już własnym kosztem 66 domów z 222 mieszkaniami, kosztem blizko jednego miliona marek, a w ubiegłym roku uchwaliła Rada gminna tego miasta wybudować 108 nowych mieszkań za 705.000 marek. Stolica Szwajcaryi miasto Zurych, uchwaliło przed 2-ma laty wydać $2^1/_2$ miliona franków (koron) na budowę tanich mieszkań gminnych, a zażądało na ten cel jeszcze kredytu w sumie 5 milionów 151 tysięcy franków.

Wreszcie interesowani lokatorowie zwrócili się w sprawie mieszkaniowej o pomoc do państwa. Bo gmina nie mając ani tak rozległej władzy, ani takich środków materyalnych jak państwo, nie może tyle na tem polu zrobić, coby mogło uczynić państwo. W tym kierunku poszły już daleko Niemcy, i rząd pruski dla poparcia polityki gminnej, celem zwalczania drożyzny mieszkań, dla udzielenia taniego kredytu dla towarzystw budowlanych, wydał już na ten cel 120 milionów marek. Austrya jeszcze na tem polu nic prawie nie zrobiła. Dopiero w ostatnim czasie poruszono w parlamencie tę sprawę i wybrano w tym celu osobną komisyę, która poczyniła już pewne kroki. Rząd dla popierania ruchu mieszkaniowego, sposobem współdzielczym chciał ofiarować jednorazowo 10 milionów koron. Lecz komisya na to się nie zgodziła i uchwaliła żądać rocznej subwencyi rządowej po 6 milionów koron co roku aż do 1919 roku. Tym funduszem zarządzać ma Ministerstwo robót publicznych, które udzielać będzie towarzystwom założonym na podstawie statutu wzorowego pożyczek na budowę, lub nabycie domów czynszowych. Pożyczki te mają być spłacane w 50 latach po $3^1/_2$ proc., a wysokość ich ma dochodzić do 40 proc. wartości domu lub gruntu pod budowę.

Również Bank krajowy we Lwowie uchwalił udzielać nizko procentowe pożyczki dla towarzystw budowlanych do wysokości 60 proc. wartości gruntu i kosztów budowy. Pożyczki spłacane być mają w 19 latach.

Jak sprawę mieszkaniową należy rozważać, zastanawiał się nad tem także międzynarodowy kongres mieszkaniowy, który odbył się przed kilku dniami w Wiedniu, i ten wyraźnie oświadczył, że obowiązek rozwiązania tej kwestyi, spoczywa na gminie i państwie. Państwo musi się postarać dla towarzystw budowlanych o długoterminowy kredyt, któryby sięgał 85 do 90 proc. wartości domu, a nawet winien założyć osobne urzędy dla popierania budowy tanich mieszkań.

Jak tedy rozwiązać kwestyę mieszkaniową, na to jest taka odpowiedź: Nie zrobi tu nic jednostka, ale trzeba zakładać towarzystwa czyli spółki budowlane. Dla budowy tanich mieszkań, trzeba troski o tę sprawę ze strony Rad gminnych miast naszych, trzeba jak najrychlejszej a wydatnej pomocy rządu krajowego i państwowego, któryby sprawę budowy tanich mieszkań popierał szczerze i wydatnie.

Do samodzielnych drobnych rękodzielników.

(ODEZWA).

Przeżywamy obecnie ciężkie czasy, bo czasy anarchii na polu gospodarczem. Dziś żadna władza nie normuje pracy. Prawo pod tym względem pozostawia nam zupełną swobodę, konkurencya zaś, czyli ogólnie mówiąc walka o byt, zapewnia zwycięstwo nie czynnikom etycznym i zasłużonym, lecz silniejszym i przebieglejszym.

A my zamiast w zwartym szyku wystąpić do walki ze złem, trwamy rozproszeni w stanie odrętwienia, a przez to usuwamy

się z widowni ekonomicznej. Sytuacya nasza pogarsza się ustawicznie w sposób przerażający. W miarę wzrastania drożyzny ogólnej, maleje nasz dochód. Z postępem kultury wzrastają nowe potrzeby, a my niestety — musimy skreślać coraz to więcej pozycyi w naszym budżecie. Nie jesteśmy już w możności zaspokajać najniezbędniejszych potrzeb. Co pewien czas upajamy się najwyżej górnochmurnymi frazesami na wiecach, a poza tem nic nie robimy. Wobec tego czeka nas tylko śmierć w nurtach nędzy.

Czyż nie ma dla nas punktu wyjścia? Oto na gruncie kooperatywy możemy poprawić byt, a nawet dojść do dobrobytu. Współdziałanie jest przeciwieństwem współzawodnictwa i jest ono najlepszą drogą do zreformowania obecnego ustroju społecznego. Potrzeba tylko dobrej woli u współdziałających, czasem poświęcenia pewnych praw własnych na rzecz drugich. Współdziałanie zastępuje antagonizmy, wynikające z obecnego ustroju, wspólnością interesów. Kooperatywa nie jest rzeczą nową, gdyż widzimy w innych krajach różne formy asocyacyi — w Anglii stowarzyszenia spożywcze, we Francyi wytwórcze, w Niemczech kredytowe, w Danii rolnicze, w Stanach Zjednoczonych budowlane, — które przeprowadziły dość poważną zmianę warunków gospodarczych, a w przyszłości rokują wielkie nadzieje. U nas też można będzie usunąć złe strony panującego ustroju za pomocą dobrowolnych stowarzyszeń współdzielczych. Stowarzyszenia spożywcze tworzą bezpośredni związek między producentem a konsumentem. Usuwają więc pośredników, których ilość obecnie wzrosła nadmiernie wskutek rozdrobnienia handlu, a co jest właśnie jednym z najważniejszych powodów wzmagania się drożyzny. Do tego dodać należy fałszowanie artykułów spożywczych — dla zdrowia tak groźne. Z pomocą stowarzyszeń konsumcyjnych możnaby to zło usunąć. Stowarzyszenia kredytowe uwalniają dłużników ze szponów lichwiarzy, bo dostarczają swym członkom potrzebnych kapitałów. Stowarzyszenia wytwórcze dają możność producentom małym taniej produkować, gdyż mogą zastosować niektóre sposoby działalności wielkiej produkcyi. Stowarzyszenia wytwórcze mogą stać technicznie wyżej, koszta administracyjne są znacznie tańsze, a masowe nabycie surowców przynosi zniżkę ceny. Stowarzyszenia te chronią rękodzielników od skutków martwego sezonu. Nie muszą oni bowiem czekać na zamówienia. Słowem tylko na gruncie kooperatywy dźwigać się możemy.

Zatem wzywamy wszystkich drobnych samodzielnych rękodzielników do wspólnej akcyi, skierowanej ku podźwignięciu się z upadku.

Na nas — Polakach spoczywa obowiązek narodowy, który spełnić możemy, gdy ekonomicznie będziemy silnymi i niezawisłymi. Koncentrujmy swe siły w nowopowstałym związku rękodzielniczym „Samopomoc“ przy stronnictwie chrześcijańsko-społecznem. Niech ta „Samopomoc“ będzie węzłem tych, którzy chcą ratować własne interesa, a temsamem i interesa dobra ogólnego.

Antoni Tabor, prezes „Samopomocy“.

DZIAŁ ROLNICZY.

Słów parę o zielsku.

Czas to obecnie gorączkowy na tępienie w ogrodach chwastów, wszelkiego zielska, którego nie należy składać w kupki przydrożne lub po miedzach na wieczne czasy, jak to wielu ma w zwyczaju, ale zbierać gorliwie w płachty, czy na taczki i zsypywać w kompost.

Wszystko bowiem ma swoje właściwe znaczenie w gospodarstwie wiejskiem i to przeto niepotrzebne napozór zielsko, ma także poważne zastosowanie, jak mieliśmy sposobność nieraz już się o tem przekonać z poprzednich uwag naszych.

Narzeka się już dziś częściej na coraz większy brak nawozów (tam zwłaszcza gdzie mało bydła), a wygląda, jakbyśmy niechcieli właśnie rozumnie korzystać ze sposobów, których nauka i praktyka nie szczędzi nam wcale. Tyle się przecież u nas mówi i czyta na ten temat, że niema dziś prawie zakątka na wsi naszej, gdzieby ktoś nie słyszał jeszcze całkiem o ciągłym postępie w ulepszaniu drobnych nawet gospodarstw wiejskich, o tych praktycznych, drobnych wskazówkach, jakie stanowią dla nas nierzadko większą połowę majątku. A przecież za żadną jeszcze cenę niektórzy nie chcemy przyjąć konieczności tej za regułę pracy w tym kierunku. Zaprzeczyć się nie da, że jest wprost coś fatalnego w usposobieniu pewnych rolników — coś jakby z lenistwa mózgowego i tej jakiejś przeklętej niewoli tradycyjnych pojęć, co to: „ani dziadziuś, ani tatuś śmiecia z łąk i ogrodów nie składali, to i ja obejdę się bez tego“...(!)

I chwast wraz z ziemią wala się po miedzach, nabierając nowych sił do życia — zapuszcza on korzenie jeszcze bujniej, zabierając często soki innym potrzebnym roślinom, które nie okopywane raz po raz stale wnet marnieją, dając niewielki pożytek, o przysporzonej znacznie robocie.

Tymczasem chwast zebrany w wskazany sposób ma trojakie jakby znaczenie; bo po pierwsze przyczynia on złożony w kompost nawozu, utrudnia następnie tem samem rozrost swój w warzywach i w końcu nie zabiera on na nowo pokarmu potrzebnego roślinom warzywnym, zwłaszcza, gdy plewienie grządek nastąpi w czas.

Przy plewieniu pamiętać należy, że ziemia, na której rosną warzywa, potrzebuje dużo wilgoci umiarkowanej oraz pulchności pewnej — wzruszać więc ogrody i podlewać je w miarę, warunki to wprost niezbędne, jeśli chcemy naprawdę mieć korzyść z pracy w ogrodach warzywnych.

* * *

Wrogowie ryb. Niedawno pisaliśmy o różnych nieprzyjaciołach ryb w naszych wiejskich, niewielkich gospodarstwach rybnych — zwróciliśmy wtedy szczególniejszą uwagę na płaskie czarne chrząszcze wodne (rodzaj krówki leśnej) zwane pływakami, jako najbardziej rozpowszechnione po naszych stawach, a niezmiernie szkodliwe i żarłoczne stworzenia. Zwracamy jednak ponownie uwagę naszych czytelników, trudniących się hodowlą ryb w małych stawkach, że obok pływaków i innych szkodników jak naprzykład niszczące groble: dzikie króliki, krety i szczury; bezpośrednie zaś szkodniki ryb to wydry, łasice, sorki, czaple, zimorodki, bąki i cały szereg innych obok traszek, zjadających ikrę oraz pluskiew i larw różnych chrząszczy jeszcze, pasożytów rybich, wywołujących ospę karpia i t. d.; musimy się starać szczególnie tępić pijawki i głowacze — te zwłaszcza ostatnie mają znamienne wady, wpływające bardzo ujemnie na przyrost narybku, który tępią zażarcie, zjadając go z nienasyconą żarłocznością już w zarodku samym, nadto przez niezwykły swój apetyt ujmują w znacznej ilości karmy sztucznej dla starszych ryb — są oni więc podwójnie szkodliwi. Pijawki zaś czepiają się parotygodniowego narybku, wysysają z niego krew, a nierzadko w żarłoczności swojej pasożytniczej ssąc rybkę, przedziurawiają ją na wylot i to nieraz po dwie pijawki jednocześnie — podobny wypadek mieliśmy sposobność zaobserwować niedawno.

Widzimy tedy, że cierpiąc szkodników tych w naszych stawkach, stajemy się sami przyczyną uszczerbku w gospodarce tej — i to uszczerbku wielkiego, nie dziwmy się też później, że niema należytego przyrostu u nas, że niema spodziewanych korzyści, jakie obiecywano nam...

Gospodarka rybna zaleca się niesłychanie wprost przez niesienie sporego dochodu, ale stanowczo pod tym tylko warunkiem, że hodowla odbywać się będzie racyonalnie.

Zważać więc na to, tępiąc bez miłosierdzia straszliwych tych niszczycieli naszej pracy. *S. J.*

Listy od Czytelników.

Zakopane.

Zgromadzenie „Gwiazdy“.

W niedzielę 29 maja odbyło się w Zakopanem doroczne walne zgromadzenie rękodzielniczego stowarzyszenia „Gwiazda“. O ile można sądzić z odczytanego przez p. sekretarza Kordasiewicza sprawozdania o działalności „Gwiazdy“, to była ona w tym roku więcej wydatną i ożywioną niż w latach poprzednich. Urządzano bowiem obchody patryotyczne, odczyty wspólne, towarzyskie zabawy i t. d. Praca ta i wysiłki jednostek, którym leży na sercu pomyślność i rozwój „Gwiazdy“ — nie znajduje należytego poparcia ze strony zakopiańskich rękodzielników.

Liczymy w Zakopanem wcale pokaźną liczbę rzemieślników, ale mało wśród nich jeszcze poczucia łączności i solidarności — wielu idzie luzem nie uważając nawet za stosowne i potrzebne zapisać się w poczet członków stowarzyszenia, które dla nich przecież założone zostało. Co gorsza, wielu członków opuszcza stowarzyszenie, dla osobistych jakichś niechęci, tłumacząc się naiwnie, że „Gwiazda“ nic im nie daje.

Wobec takiej obojętności lub nawet wprost niechęci, na marne idą wysiłki członków lepiej i szerzej myślących. Daj Boże, by nowowybrany Wydział nie zraził się trudnościami, i zabrał się gorąco i energicznie do pracy, w pierwszym rzędzie nad uzyskiwaniem nowych członków.

Do Wydziału wybrani pp.: Władysław Daniec prezes, ks. J. Orzeł wiceprezes, St. Mączyński skarbnik, J. Kordasiewicz sekretarz; wydziałowi: ks. Jan Pietraszek, pp. Antoni Wojciechowski, Niklas, Winczewski, Lewiński, Koprowski, Ochotnicki Ludwik i Galica.

„Przyjaciele“ ludu. — Co robić?

Budki nier. pow. Kamionka str.

Szanowna Redakcyo!

Przed paru miesiącami doniosły nam pisma, że z końcem roku bieżącego prawo propinacyjne wygaśnie i wtedy zmniejszy się liczba karczem i szynków. Myśleliśmy wtedy, że inne życie po wsiach zawita, że nie będziemy tuczyć pijawki co z nas tyle lat krew sali. Teraz Kochani Bracia okazuje się całkiem inaczej. Jak donoszą pisma żydzi z powrotem otrzymają wyszynki i karczmy, tak że liczba szynków bardzo mało się zmniejszy i nadal tem samem zostaniemy w pętach żydowskich karczmarzy. Zawdzięczać to będziemy przedewszystkiem własnej ciemnocie, następnie „opiekunom“ starostom i niektórym obszarnikom. Mojem zdaniem nie wszystko jeszcze przesądzone. Starostwa jeszcze podań ostatecznie niezałatwiły — możemy się więc jeszcze bronić. Ocknijmy się tedy Bracia, podajmy sobie hasło: „Precz z karczmą“. Urządzajmy gdzie można w tym celu wiece i nawet brew uchwałom Rady gm. żądajmy usunięcia karczmy. Natomiast zakładajmy Czytelnie, Kółka rolnicze i Kasy Rajfajzena, w nich się schodźmy na pogadanki, tam też odbywajmy zebrania liczne w sprawach naszych, czytajmy pożyteczne książki i gazety. Jeżeli tak pracować będziemy, zapanuje u nas miłość, zgoda i dobrobyt, a zniknie waśń i bieda. *Jędrzej Skibiński*

Czytelnik „Postępu“.

KRONIKA.

Rozłam wśród wszechpolaków. Stronnictwo narodowo-demokratyczne w Galicyi zaczyna się coraz bardziej chwiać i rozpadać. Kłamstwo i oszczerstwo, które są podstawami polityki wszechpolskiej, zaczynają rodzić właściwe owoce. Pisaliśmy już kilkakrotnie o tem, że najpierw oderwała się od pnia macierzy wszechpolskiej grupa wiernych dawnemu programowi wszechpolskiemu narodowych demokratów, którzy założyli we Lwowie poważny dwutygodnik: „Rzeczpospolitą" i piorą w niej polityczne brudy stronnictwa wszechpolskiego.

Niedługo potem zaczęły się dalsze w łonie stronnictwa kwasy. Zmagały się dwa prądy: umiarkowany i radykalny. To ścieranie się doprowadziło w rezultacie do nowego rozłamu. W sobotę odbyło się w Wiedniu posiedzenie klubu wszechpolskich posłów, na którem przewodniczący frakcyi wszechpolskiej w parlamencie dr. Germann oświadczył, że rezygnuje ze stanowiska przewodniczącego i niechciał cofnąć rezygnacyi mimo próśb wielu posłów. Poseł German w rozmowie z korespondentami gazet oświadczył, że do kroku tego zmusza go wzrastający wpływ kierunku radykalnego, czego dowodem są rezolucye, powzięte przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu na zjeździe stronnictwa narodowo-demokratycznego, odbytym we Lwowie. Z Germanem solidaryzuje się grupa posłów, przeważnie wybranych z miast. Mówią, że wszechpolacy umiarkowani, przeciwni kierunkowi radykalnemu, narzucanemu przez Grabskiego, przyłączą się do demokratów krakowskich.

Poseł Ptaś wybrany został przywódcą stronnictwa narodowo-demokratycznego na miejsce posła Germana.

Stronnictwo wszechpolskie urosło w Galicyi jak na drożdżach, ale też niedługo rozpłynie się we własnej „bladze interesu narodowego".

Kopiec grunwaldzki. Z Niepołomic donoszą: Staraniem krakowskiej „Straży Polskiej" odbyła się w ubiegłą niedzielę zbiorowa wycieczka 400 osób z Krakowa i okolicy do Niepołomic w celu wzięcia udziału w uroczystem sypaniu pamiątkowego kopca grunwaldzkiego. Po przybyciu na miejsce odbył się wiec uczestników wycieczki i miejscowych obywateli, po nim zaś zebrani, wśród których było dużo okolicznego ludu z duchowieństwem i nauczycielami, udali się z muzyką do kopca, już na trzy metry przeszło wysokiego i podjęli wśród ogólnego zapału dalsze sypanie. W pracy brali udział kapłani, inteligencya, panie, mieszczaństwo w kontuszach, lud wiejski.

Walne Zgromadzenie Chrześcijańsko-włościańskiej udziałowej Spółki piekarskiej w Łoniowach odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm., o godz nie 5-tej popołudniu. Porządek dzienny: 1. Sprawa budowy domu. 2. Sprawa ksiąg udziałowych i rachunkowych. 3. Kwestya udziałów i patronatu nad spółką. 4. Wnioski.

Na ważne to posiedzenie wszystkich członków naszych uprzejmie zapraszamy.

Rozboje niemieckie. Z Białej piszą: W ubiegłą niedzielę, dnia 5 czerwca obchodziło Tow. gimn. „Sokół" w Białej, 10-letnią rocznicę istnienia tego gniazda. Z tego powodu było zapowiedziane przybycie kilku delegacyi z sąsiednich gniazd, celem wzięcia udziału w uroczystości. Tutejsze pisma wszechniemieckie już od tygodnia głosiły w ognistych artykułach, że Polacy urządzają najazd na Bielsko-Białą i dlatego obowiązkiem Niemców jest te ataki polskie odeprzeć. To też w niedzielę, już po godzinie 5 rano zebrała się na dworcu w Bielsku hołota wszechniemiecka, złożona z smarkatych studentów i terminatorów, pod wodzą jednego nauczyciela z tutejszego niem. seminaryum nauczycielskiego, ażeby delegacye sokole, które przyjadą od strony Żywca, nie wpuścić do miasta. Gdy sokoli zjawili się na dworcu, hołota niemiecka powitała ich wyciem i gwizdaniem, poczem odprowadzono ich aż do mostu, łączącego Bielsko z Białą. Tu czekała już druga gromada demonstrantów i ta zamknąwszy most, nie chciała Sokołów wpuścić do Białej. Przyszło do kłótni, nareszcie Niemcy wszczęli bójkę, przyczem druhowi Bydlińskiemu z Żywca rozcięli żelaznym ciężarem przymocowanym do laski, prawe ucho a uczniowi z pierwszego kursu seminaryum polskiego Międzybrodzkiemu zrobili gwoździem kilka ran w głowę, że musiał zostać odwieziony do szpitala. Kiedy jeszcze kilku innych mniej więcej pobito, nadeszła dopiero policya i demonstrantów rozpędziła. Mamy znowu jeden obraz świeżej kultury pruskiej. Niemcy-przybysze chcą nas wyprzeć z naszej ziemi, ażeby tu niepodzielnie zapanować. A my dotychczas tak lojalnie względem nich postępujemy, my spokojnie patrzymy na to, jak oni co niedziela tysiącami przyjeżdżają, ażeby zwiedzać nasze góry, ażeby siać ducha pruskiego na naszej polskiej glebie. Ale i cierpliwość polska ma swoje granice. Tutejsi podjudzacze wszechniemieccy publicznie nawoływali w swych pismach do gwałtów. W sobotę w całym Bielsku widniały afisze z napisem: „Deutsche auf" itd., wzywające wprost ludność niemiecką do napadu na ludność polską. Starostwo nasze pomimo tego, że wiedziało, co się święci, nie zarządziło żadnych środków bezpieczeństwa. „Koło polskie" w Wiedniu popiera rząd, a my od tego rządu nie mamy żadnej obrony. Owszem, władze rządowe spokojnie patrzą na to, jak się podjudza jedną narodowość przeciw drugiej. A magistrat bielski, co on robi w naszej obronie? Kiedy już kilka głów jest rozbitych, to dopiero wtedy zjawia się policya, a magistrat po południu rozlepia ogłoszenia, że nie wolno zaczepiać przechodniów na ulicy. Takiej obrony doczekaliśmy się od naszych władz i to za to, że jesteśmy tak potulnymi, że siedzimy cicho.

Polskim bohaterom, Kościuszce i Pułaskiemu, którzy przed przeszło laty walczyli w Ameryce o jej wolność, wystawiono w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych, wspaniałe pomniki. Odsłonięcie pomników, które odbywało się 11 z. m., miało charakter urzędowy. Miasto upiększono chorągwiami, a podczas odsłonięcia strzelano z dział. W odsłonięciu brał udział prezydent Stanów Zjednoczonych Taft i inni wysocy urzędnicy amerykańscy, oraz wielu wybitnych Polaków tamtejszych i z kraju. Prezydent Taft wygłosił przemowę i powiedział pomiędzy innemi: „Gdyby Pułaski i Kościuszko mogli widzieć, jak trzy miliony polskich obywateli zajmują ich honorowe miejsce wśród ludności Ameryki, do której pomyślności się przyczyniają, gdyby mogli odczuć szczęście, jakie oni znaleźli pod sztandarem gwiaździstym, którego obaj generałowie dopomogli obronić — to odczuliby, że praca ich nie była daremną". Po odsłonięciu odbyła się parada wojskowa i pochód tow. polskich.

Dawniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, który obecnie objeżdża Europę, wysłał z Berlina na ręce polskiego Związku Narodowego następujący telegram: „Przyjmijcie panowie moje życzenia dla wszystkich Amerykanów polskiego urodzenia, z okazyi odsłonięcia pomników obu wielkich polskich bohaterów, Kościuszki i Pułaskiego, których imiona na zawsze zapisane są na honorowych kartach amerykańskiej historyi".

Nowozawiązane Kasy Raiffeisena. W miesiącu marcu 1910 roku zawiązało się 5 Kas Raiffeisena pod Patronatem Wydziału krajowego, a mianowicie:

1. w Zakopanem, pow. Nowy Targ, dla 2 gmin;
2. w Tuczempach, pow. Jarosław, dla 1 gminy;
3. w Poździaczu, pow. Przemyśl, dla 2 gmin;
4. w Muninie, pow. Jarosław, dla 1 gminy;
5. w Żukocinie, pow. Kołomyja, dla 1 gminy.

Doliczając je do Kas, które z końcem lute go 1910 r. znajdowały się pod opieką Wydziału krajowego, otrzymamy ogółem 1054 Spółek oszczędności i pożyczek podług stanu z dniem 31 marca 1910.

Dobra nauka. Bardzo wymownym przyczynkiem do charakterystyki stosunków polsko-żydowskich jest następujący list, przesłany redaktorowi „Wiadomości Codziennych".

„Panie Redaktorze! Współpracownik redakcyi, p. Stanko, potrzebował (!) napisać głupi artykuł zaczepny przeciwko żydom, żałując, że nie zna języka żydowskiego, gdyż częściejby was częstowali przekładami z pism żydowskich. — Bardzo mu na tem zależy i chciałby się nauczyć, ale niema czasu, bo jest przepracowany.

„Wy, biedni chrześcijanie, wszyscy jesteście przepracowani i dlatego nic nie umiecie, tylko jedni żydkowie próżnują, ale się od biedy po polsku nauczyli, Ale nie o to idzie. Idzie głównie o to, ażeby was wyleczyć z maligny asymilacyjnej, z żebraniny u żydów i z pogróżek przeciwko żydom, jeśli się z wami nie połączą narodowo. Napadacie w waszych gazetach na p. Jackana (redaktor żargonowego organu nacyonalistów żydowskich w Warszawie. Przyp. red.), a ja i każdy uczciwy żyd musi wam stwierdzić, że on tylko to pisze, co każdy, niby zasymilowany, t. j. dobry Polak mojżeszowego wyznania, czuje i myśli. Pozostańcie wy tem, czem jesteście — my żydzi, jak byliśmy dotąd, tak i do ostatka zostaniemy żydami z religii i narodowości. Z wami się łączyć nie myślimy i nie będziemy nigdy, bo **kraj cały finansowo i przemysłowo do nas należy, wszystkie warstwy narodu waszego, od najwyższych do najniższych, w naszem znajdują się ręku.**

Przestańcie szerzyć antysemityzm bezowocnie. Naród wasz cały ciemny, biedny i wiecznie pijany (!), a przytem bezrozumny — możemy przeto dać się wam we znaki. Lepiej więc będzie: milczeć (!), milczeć i milczeć, **bo dach nad głowami waszemi, chleb codzienny,** mąka, kasza, nafta, węgiel i mięso trefne i inne wszystkie potrzeby, do życia niezbędne — **w naszych są rękach,** a wobec częstszych napaści na nas, możemy ceny na nie podnieść o 80 procent. Przecież wy na tem nic nie zarobicie, tylko my żydkowie i zamiast wy nas — to **my was wypędzimy bez żadnego pogromu na cztery wiatry...**

„Milczcie zatem, jak drewniane ścięte pnie w lesie, dopóki nie spróchniejecie w milczeniu...

„Awantura żadna na nic wam się nie przyda, rozumu wam Bóg i Król nasz nie dał — tylko nam; na rozhukane bydło mamy bat, a batem tym jest rubel, a chociaż wy macie twarde kopyta i ostre rogi, to my jeśli dotąd potrafiliśmy sobie z wami radzić na swoją korzyść, to tembardziej teraz, **gdy wy już nic nie znaczycie nie**tylko dla nas żydów, ale nawet pomiędzy sobą jesteście bezwładnymi klocami próchna.

Moryc Rothenberg".

Protestantyzm w Niemczech upada! Tak skarży się pismo hakatystyczne "Post". Dowodzi ono na podstawie statystyki, że z Kościoła protestanckiego wystąpiło w roku 1900 razem 1228 osób, podczas gdy w ostatnim roku liczba odstępców doszła do 20 tysięcy. Do stanu duchownego zgłasza się także coraz mniej kandydatów. Rocznie potrzeba w Prusiech 250 nowych pastorów. Do r. 1895 był jeszcze nadmiar kandydatów (312), w r. 1907 liczba ta spadła do 182, a w roku bieżącym prawdopodobnie jeszcze więcej. Pokup na biblie ewangielickie również ciągle się cofa.

Żydzi w Królestwie Polskiem. Podług wiadomości warszawskiego komitetu statystycznego w początkach roku zeszłego było w Warszawie 36·88% żydów, w gubernii warszawskiej 11·44%, w kaliskiej 8·94%, w kieleckiej 10·94%, w łomżyńskiej 16·24%, w lubelskiej 14·09%, w piotr-

kowskiej 15·67%, w płockiej 10·46%, w radomskiej 14·38%, w suwalskiej 12·73% i w siedleckiej 15·75%. Przeciętnie w Królestwie Polskiem wypada 14·64%. W przeciągu r. 1908 z Królestwa Polskiego wyemigrowało 865 9żydów.

Trzęsienie ziemi we Włoszech. W okolicach Neapolu we wtorek rano dało się uczuć trzęsienie ziemi; Caliti zniszczone, wiele domów runęło, dotychczas odnaleziono ciała 30 zabitych.

W Benevento, Cosenza, Castellamare, Dislabia, Potenza, Catanzaro, Avellino, również odczuto trzęsienie ziemi. Ludzie wystraszeni opuszczali pomieszkania. W Foggia ludność noc przepędzała na dworze. Z całych południowych Włoszech dochodzą wiadomości o trzęsieniu ziemi, zawaleniu domów, zabiciu licznych osób, uszkodzeniu kościołów itd. Prezydent ministrów wyznaczył pół miliona lirów na wsparcie. Król i królowa wyjechali wraz z ministrem Sacchi do obwodów dotkniętych trzęsieniem.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Reforma wyborcza).* W ubiegłą sobotę obradowała we Lwowie podkomisya dla sejmowej reformy wyborczej, która zmuszona naciskiem prasy zbiera się od czasu do czasu ale po to tylko, aby zaznaczyć, że w ogromnej większości wrogo jest sprawiedliwej ordynacyi wyborczej usposobiona. Na wspomnianem posiedzeniu prowadzono dalszą dyskusyę nad kuryą miast i po dłuższej dyskusyi uchwalono większością głosów wprowadzenie czterokrotnej pluralności i tak otrzymają więcej głosów 1) ci, którzy już dziś mają prawo wyborcze do Rady państwa; 2) ci, co ukończyli 40 rok życia; 3) z tytułu wykształcenia, czyli ci, którzy ukończyli wyższą szkołę, jak n. p. uniwersytet, politechnikę i t. d.; 4) z tytułu podatku, t. j. ci wyborcy, którzy według ordynacyi wyborczej gminnej należą do 1/3 części podatkowej. Mniejszość zgłosiła znowu wotum separatum przeciw uchwalonej zasadzie pluralności. Tak tedy w dalszym ciągu wykrzywiono i zmieniono sprawiedliwą zasadę czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. I zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wszystkie te wymysły i sztuczki uzyskają następnie w Sejmie większość. Zatem będziemy mieli nie prawdziwą reformę wyborczą na sprawiedliwem równouprawnieniu wszystkich warstw społecznych opartą, ale brzydką jej karykaturę, która wyda setki tysięcy ludu pod komendę kilkutysięcy możnych i uprzywilejowanych.

Austro-Węgry. *(Uchwalenie budżetu w Komisyi. — Dyskusya budżetowa w Izbie posłów. — Wybory węgierskie i ich echa w parlamencie wiedeńskim).* Po długich obradach budżet państwowy na rok 1910 został w ostatnich dniach w Komisyi budżetowej ostatecznie załatwiony. Pod koniec obrad przemawiał między innymi minister skarbu Dr Biliński, który ku przerażeniu prawie całej Komisyi zapowiedział, że w najbliższym czasie będzie rząd zmuszony sięgnąć do kieszeni obywateli po nowych kilkaset milionów podatków na cele wojskowe. Oświadczenie ministra wywołało przygnębiające wrażenie, a przywódca chrześcijańsko-socyalnych Dr Gessmann powiedział następnie, że „widoki, jakie uczynił w komisyi skarbowej minister skarbu co do większych zapotrzebowań wojskowych są fak tycznie zastraszające“.

W piątek rozpoczęła się w Izbie posłów dyskusya budżetowa, na którą przeznaczono ogółem 13 dni. Posiedzenia odbywać się będą codziennie od godziny 10 rano do godziny 7 wieczorem, z wyjątkiem soboty, w którym to dniu posiedzenie zakończy się o godzinie 2 po południu i poniedziałku, w którym posiedzenie rozpocznie się o godzinie 3 po południu i trwać będzie do godz. 8 wieczór.

Celem szybszego załatwienia budżetu podzielono go na 4 grupy.

Pierwszą grupę stanowi Rada ministrów, Trybunał administracyjny, Trybunał państwowy i Rada państwa.

Druga grupa obejmuje ministerstwo spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i obrony krajowej.

Do trzeciej grupy należy ministerstwo handlu, kolei, robót publicznych i rolnictwa.

Czwartą wreszcie grupę stanowi ministerstwo skarbu, wspólne wydatki, emerytury i inne drobniejsze pozycye.

Dla poszczególnych stronnictw skontyngentowano czas dyskusyi. Dla mów ministrów przeznaczono pięć godzin, dla partyi chrześcijańsko-socyalnej 16 godzin, dla niemieckiego Związku narodowego 13 godzin, dla socyalistów 14 i pół godziny, dla Koła polskiego 12 godzin, dla Rusinów 3 godziny, dla dzikich 1 i pół godziny, dla Starorusinów 40 minut, dla syonistów 40 minut i t. d. W ten sposób każde stronnictwo w Izbie ma oznaczoną ilość godzin na przemówienia swych posłów, przez co zapobiega przewlekaniu obrad.

Wybory węgierskie jeszcze nie ukończone. Ale już stwierdzić można, że dały one świetny, nieoczekiwany i niespodziewany dla rządu rezultat. Stronnictwo rządowe pracy narodowej wykazuje dotychczas 246 mandatów, do tego jednak doliczyć trzeba grupę Andrassego, która ma zamiar przyłączyć się w liczbie 20 mandatów. Główna opozycya składa się ze stronnictw Justha (37 mandatów) i Kossutha (48). Obok tego stronnictwo katolicko-ludowe (13), demokraci (2), stronnictwo r. 48 (rozprószonych mandatów 11), grupa narodowościowa (7) i stronnictwo włościańskie (1). Cyfry te mówią, że rząd rozporządza w Izbie ogromną większością i na opozycyę oglądać się niepotrzebuje. Błędnie by jednak mniemał ten, ktoby przypuszczał, że wynik wyborów jest wiernym obrazem woli wyborców. Przeciwnie! Na Węgrzech każdorazowe wybory dają taki rezultat, jaki sobie życzy mieć rząd, który, aby swego dopiąć, mobilizuje całą armię i przy pomocy bagnetów przeprowadza swoich kandydatów. Tak było i przy ostatnich wyborach; zaprzęgnięto do robienia wyborów nie tylko pułki węgierskie ale wezwano pomocy z Austryi, która dostarczyła Węgrom kilka pułków na czas walki wyborczej.

Gwałty wyborcze węgierskie znajdują też szeroki odgłos w prasie światowej, rozprawiał o nich parlament austryacki na dwóch posiedzeniach w bieżącym tygodniu. Posłowie słowiańscy protestowali przeciw temu, aby rząd austryacki siłą zbrojną dopomagał korupcyjnemu rządowi węgierskiemu do gwałtów i zbrodni dokonywanych szczególnie na ludności słowiańskiej Węgry zamieszkującej.

Zabór pruski. *(Nowe stronnictwa).* Odbyty niedawno wybór uzupełniający posła do parlamentu niemieckiego z okręgu poznańskiego, podczas którego przyszło do tak gorszącego i szkodliwego rozłamu w społeczeństwie polskiem zaboru pruskiego, pociągnął za sobą daleko idące następstwa polityczne. Jak wiadomo rozłam i obalenie postawionego przez prawowite władze wyborcze kandydata były następstwem agitacyi stronnictwa narodowo-demokratycznego, które podobnemi jak w Galicyi sztuczkami i krętactwem zdobyło w Poznańskiem pewien wpływ polityczny. Zachłanność wszechpolska budziła już dawniej niechęć do narodowej demokracyi wśród różnych warstw społeczeństwa, wypadki podczas wyborów przekonały wszystkich nienależących do obozu wszechpolskiego, że trzeba koniecznie zgubnej robocie agitatorów wszechpolskich przeciwdziałać. Toteż po wyborach zaczęły się formować dwa nowe stronnictwa polityczne, które obecnie na widownię publiczną wystąpiły. Z jednej strony organizują się konserwatyści w „Związek narodowy“, z drugiej strony tworzy się stronnictwo ludowe“ na podstawie programu pokrewnego programowi naszego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Zgromadzenia konstytuujące dwóch nowych stronnictw już się odbyły, zaczem pójdzie dalsza akcya polityczna.

Niemcy. *(Ustąpienie dygnitarza).* Sensacyę chwili stanowi w Niemczech ustąpienie sekretarza stanu dla kolonij, Dernburga, które zostało spowodowane różnicą w poglądach politycznych Dernburga z kursem polityki obecnej w Prusach i w całej Rzeszy.

Dernburg wniósł podanie o dymisyę już z początkiem maja i obstawał przy niej, chociaż nalegano, by ją cofnął. Dnia 15 go maja udał się na dwutygodniowy urlop, po którego ukończeniu nie objął już urzędowania, chociaż powrócił do Berlina.

Turcya *(Powstanie w Albanii. — Sprawa Krety).* Pomimo zapewnień rządowych, że rewolucya w prowincyi Albanii już stłumiona, dochodzą wieści, że jeszcze około 20.000 powstańców jest pod bronią i wcale nie myślą ustępować. Na plac boju wyjechał nawet minister wojny, żeby opracować nowy plan wyprawy dla swych wojsk.

Z drugiej strony grożą Turcyi nowe kłopoty z powodu wyspy Krety. Wyspa ta, liczy się jako prowincya turecka, ale ponieważ zamieszkałą jest przeważnie przez Greków, więc mieszkańcy ciągle myślą o tem, jakby się przyłączyć do Grecyi.

Na zgromadzeniu narodowem, które zwołanem zostało niedawno, uchwalono oderwać się od Turcyi. Rozumie się, że Turcya nie zgodziła się na to i rozesłała do innych państw europejskich odezwę, w której zapytuje, co jej dalej czynić należy, a tymczasem wysyła na brzegi Krety swoje okręty, na których znajduje się kilka tysięcy wojska. Teraz wszyscy oczekują, jak postąpią te państwa, to jest Rosya, Austrya, Włochy i Anglia, bo od tego zależy, czy ta sprawa skończy się pokojowo, czy też nie obejdzie się bez wojny.

Chiny. *(Rewolucya).* Z głębi państwa chińskiego nadchodzą niepokojące Europę wieści. Prezydent angielski w Szanghaju zawiadomił swój rząd, iż obecne rozruchy w Chinach posiadają charakter rewolucyi przeciwko dynastyi mandżurskiej. Ruch rewolucyjny rozszerza się bardzo szybko i obejmuje coraz szersze koła ludności chińskiej. Nienawiść przeciwko Mandżurom wzrasta tak szybko, iż możliwe jest, że rząd nie potrafi stłumić rewolucyi, tembardziej, że pułki wojsk, złożone z Chińczyków, wyraźnie sympatyzują z ruchem rewolucyjnym.

Co się tyczy bezpieczeństwa cudzoziemców, to dotychczas rewolucyoniści nie okazują względem nich szczególnej niechęci, ale ponieważ można się spodziewać wielkiej wojny wewnętrznej, prezydent angielski rozesłał wezwanie do poddanych angielskich, ażeby opuścili spiesznie mniejsze miasta chińskie i zgromadzili się na przedmieściu Szanghaju, Hsiakwanie, gdzie wojenne okręty angielskie mogą ich bronić.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



POD KILIŃSKIM. POD KILIŃSKIM

HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

Feliksa Grodzkiego

poleca się P. T. Publiczności:

Utrzymuje na składzie wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół".

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

OGŁOSZENIE.

10 Koron dziennie

może każdy w łatwy sposób zarobić. Proszę tylko przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy IAK. KÖNIG, Wiedeń VII/3 fach pocztowy 63.

Kancelarya adwokacka

Dra M. Gryzieckiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 26.

otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

REWOLWER

najstaranniej wypróbowany, zaopatrzony państwową pieczęcią, najlepszej jasości i z najpiękniejszem wykonaniem, z gwarancyą za najdokładniejsze funkcyonowanie przesyła



c. i k. Nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 345 (Czechy).

Rewolwery po koron 5·50, 6·50, 7·50, 8·50

Główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie darmo i opłatnie. — Przesyła za zaliczką.

Żadne ryzyko!

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy·

Liniment. Capsici comp.

zastąpienie

Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę"

Apteka Dr. Richtera,

Praga.

Pracownia wyrobu powozów

Stanisława Sadowińskiego

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74-76.

Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju. Również wykonuje naprawy w zakres tenże wchodzące. Ceny umiarkowane, wykonanie wzorowe.

TORTY

rozmaite w doborowym gatunku, gustownie ubrane począwszy od

kor. 4.

Torty weselne stosownie do zapotrzebowania poleca

JAN MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.

FABRYKA

Wyrobów z bronzu

i srebra

naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyi,

i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po hardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i **mosiężnych**,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźn Józef Gorecki, Kraków.



Piłki nożne Balony gumowe, Rowery i Tresynki dla dzieci

oraz ciągle nowości w zabawkach poleca

Stefan Porębski KRAKÓW, RYNEK 32.

W niedzielę i święta zamknięte.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

przedtem St. Przybylski.

Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie ul. Sławkowska 24.

(w domu XX. Emerytów)

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce

z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.